

Magdalena Stopa  
Jan Brykczyński

**Ostańce**  
**kamienice**  
**warszawskie**  
**i ich mieszkańcy**

Dom Spotkań z Historią | Warszawa 2010



**W innych miastach coś tak poważnego i solidnego jak mieszczańska kamienica wydaje się być niezniszczalne.** Przemijają pokolenia właścicieli i lokatorów, a domy pozostają niezmienione, wciąż takie same. Ciągące się kilometrami eklektyczne, secesyjne, modernistyczne elewacje są czymś tak naturalnym, że nie trzeba na nie zwracać żadnej uwagi. Po prostu są. W Warszawie jest inaczej. Los kamienic był tak trudny, że pozostały ich zupełne resztki. Wiadomo, że wojnę w lewobrzeżnej części miasta przetrwało niecałe 30 procent domów. Potem rozebrano jeszcze wiele tych, które można było odbudować. Nieliczne ocalałe odebrano właścicielom, ogołoco z dekoracji i skazano na lata dewastacji.

Zniknęły kamienice i wszystko, co w sobie kryły: meble, obrazy, książki, dywany, pełne porcelany kredensy, nawet zdjęcia. Zniknęli ludzie. 700 tysięcy zginęło, pozostałych wypędzono. Nie każdy mógł wrócić. W konsekwencji w mieście zmieniło się prawie wszystko. Dokonano przedziwnych cięć urbanistycznych, zbudowano nowe domy, całe nowe dzielnice, pojawili się nowi mieszkańcy i nowe obyczaje. Warszawa stała się inna. *Ja wiem, żeś ty dzisiaj nie taka...* śpiewano. Śpiewano, co tu ukrywać, przez lzy.

Początkowo miała to być książka o kamienicach, ostańcach, które są żywym dowodem, że kiedyś było tu inaczej. Planowałam opisać elewacje pełne rzeźb, ozdobne balkony, kute kraty, wielobarwne kafle w bramach, stiuki, marmurowe klatki schodowe, wykładane mahoniem windy, kryształowe lustra. Cały ten fascynujący świat obfitości dekoracji, szlachetnych materiałów, starannego wykonania. Ślady zaginionego miasta. Szukałam ludzi, na oczach których rozegrała się historia domów, osób, które pamiętały ich świetność, widziały tragedię, a później latami obserwowały upadek. Nie pomyliłam się, opowieści były fascynujące. Szybko jednak się okazało, że losy domów i ich mieszkańców splotły się ze sobą tak bardzo, że nie sposób je oddzielić. A doświadczenia ludzi są szczególnie przejmujące, ponieważ najtrudniejsze chwile przeżyli jako dzieci.

Bardzo dziękuję wszystkim bohaterom tej książki za ich opowieści. Za to, że tak serdecznie mnie przyjmowali, tak chętnie opowiadali, że ani razu nie spotkałam się z odmową. Za to, że na rozmowę o losach Warszawy zawsze mieli czas. Za to, że nadal kochają to miasto.

Bo ja też.

Magdalena Stopa

# Aleje Jerozolimskie 51





**Kartusz nad wejściem do bramy wypełnia konewka z owocami i kwiatami.** Podobnego nie było w całej Warszawie. Po klatce schodowej pną się sztukatorskie róże, metalowe kwiaty oplatają poręcz, a secesyjne słoneczniki zdobią ostatni ocalały witraż. Dekoracje nie są przypadkowe, lecz, by zrozumieć do czego nawiązują, trzeba się cofnąć do 1846 roku. Wówczas do Warszawy przyjechał Piotr Hoser, który objął funkcję głównego ogrodnika Ogrodu Saskiego. Pochodził z niemieckiej rodziny zamieszkałej w Czechach, zawodu uczył się między innymi w Pradze i Wiedniu. Kilka lat później sprowadził dwóch braci, a założone przez nich Zakłady Ogrodnicze Bracia Hoser szybko stały się jedną z najlepszych ogrodniczych firm w Królestwie Polskim. Kamienicę zbudowaną na terenie wcześniejszego firmowego ogrodu wzniesiono koło 1904 roku.

Elewację frontową na całej wysokości pięciu kondygnacji pokrywa rustykowane boniowanie. Budynek zdobią też wielkie murowane balkony podtrzymywane przez potężne wsporniki i korynckie kolumny, a wieńczy niewielka kopuła usadowiona w wysokim dachu. Nie jest jednak łatwo obejrzeć tę efektowną elewację. Kilka lat temu zniknęła, ukryta za gigantyczną reklamą, podobnie zresztą jak elewacje wielu innych, latami nieremontowanych kamienic w Alejach Jerozolimskich.

Elewacja zabytkowej kamienicy od lat ukryta jest za gigantyczną reklamą





Danuta Szlajmer urodziła się w 1927 roku. Po śmierci ojca Ludwika Krempe przez blisko dziesięć lat prowadziła fotoplastikon. W latach siedemdziesiątych wyjechała z Polski. Obecnie mieszka w Nowym Jorku, ale często bywa w Warszawie.

- Niektórzy przypisują projekt Pawłowi Hoserowi, synowi Piotra, ale moim zdaniem należy postawić tu bardzo duży znak zapytania - uważa Hanna Hoser, prawnuczka Piotra. - Paweł Hoser nie był architektem, tylko budowniczym, a domy, które zaprojektował w Żbikowie czy Milanówku, są utrzymane w zupełnie innym stylu. Lubił strzeliste wieżyczki, spadziste dachy, nietynkowaną cegłę.

Oprócz mieszkań, w kamienicy znajdowały się biura firmy, a także sklep ogrodniczo-nasienny. - Wnętrze sklepu pamiętam z czasów okupacji - wspomina Hanna Hoser. - Wyłożone było drewnem, a szuflady z nasionami sięgały prawie sufitu. Żeby wydobyć coś z najwyższych położonych, sprzedawcy wspinali się po wysokich drabinach. Po wojnie zarówno firma, jak i sklep zostały upaństwowione. Sklep działał jeszcze długo, przetrwał nawet ostatnią zmianę systemu. Zniknął ostatecznie dopiero w latach dziewięćdziesiątych.

Budynek jest interesujący nie tylko ze względu na oryginalną architekturę. W oficynie drugiego podwórka mieści się prawdziwa perełka - fotoplastikon z początku XX wieku, jeden z zaledwie kilku działających w Europie. W półmroku wokół wielkiego cylindra stoją drewniane krzesła. Gdy siądzie się na jednym z nich i spojrzy przez okulary stereoskopu, przed oczami zaczną się przewijać trójwymiarowe obrazy. Iluzja głębi wciąga z niezwykłą intensywnością. Widać szczegóły tramwaju na Krakowskim Przedmieściu, żydowskiej dzielnicy, straganów na Rynku Starego Miasta. Chwilę później płonie Zamek Królewski, poja-



Trzech Piotrów Hoserów: najstarszy, dla którego zbudowano kamienicę, oraz jego syn i wnuk



Ludwik Krempa, powojenny właściciel fotoplastikonu

wiają się barykady, a w końcu ruiny. Kolekcja obejmuje ponad 3 tysiące zabytkowych zdjęć wykonanych aparatem o dwóch obiektywach. Dokumentują nie tylko historyczną Warszawę, zachowały się też fotografie z otwarcia Kanału Sueskiego w 1869 roku, z XIX-wiecznego Paryża i Włoch.



**Tomasz Chudy urodził się w Warszawie w 1963 roku. Jest muzykologiem. Od roku 1992 do 2007 prowadził fotoplastikon. W 2008 wydzierżawił go Muzeum Powstania Warszawskiego, nadal jest jego właścicielem.**



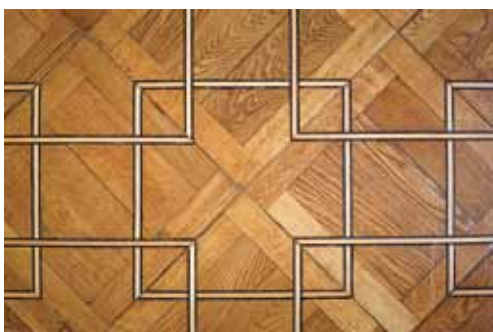
Fotoplastikon od 1987 roku figuruje w rejestrze zabytków, jednak jego historia nadal jest niejasna. Na stronie internetowej oraz w wielu prasowych publikacjach pojawia się informacja, że działa tu od początku istnienia kamienicy, a nawet, że jest najstarszym w Europie fotoplastikonem zachowanym w swoim pierwotnym miejscu. Nieznane są jednak przedwojenne publikacje, które by to potwierdzały. Całkowicie zaprzecza tym informacjom Danuta Szlajmer, córka Ludwika Krempe, powojennego właściciela fotoplastikonu. - Wprowadziłam się z rodzicami do tej kamienicy w trzydziestym siódmym roku, przyjechaliśmy do Warszawy z Poznania. Ojciec pracował w firmie Tudor Fryderyka Millera. Początkowo zajęliśmy lokal, w którym dziś znajduje się fotoplastikon - twierdzi z całą stanowczością. - Później przenieśliśmy się do mieszkania pod numerem czternastym, na trzecim piętrze, w oficynie, a tutaj mama zaczęła prowadzić pracownię krawiecką, która działała aż do wybuchu powstania. Fotoplastikon został w tym lokalu otwarty przez mojego ojca w czterdziestym szóstym roku, czwartego października. Ojciec kupił go od pana Wicherskiego, który przed wojną był jego właścicielem we Lwowie. W czasie okupacji fotoplastikon wywieźli Niemcy, po wojnie został zwrócony.

Roślinne i kwiatowe motywy dekorują nie tylko elewację, powracają w stiukach, na drzwiach, kaflach posadzki, klamkach



W części mieszkań  
w kamienicy zachowały  
się oryginalne stiuki  
i parkiety z początku  
XX wieku





Potwierdza tę wersję Jan Tereszczenko, lokator kamienicy od 1933 roku, czyli od swego urodzenia, aż do 1960. - Mieszkałem na drugim piętrze od frontu, pod numerem trzecim. Ani przed wojną, ani w czasie okupacji nie było tu z całą pewnością żadnego fotoplastikonu. Gdy został otwarty w latach czterdziestych, byłem oczywiście jednym z pierwszych gości. Jako sąsiad zawsze miałem wstęp wolny. Pan Krempa, który siedział za kasą, nigdy by ode mnie nie wziął za bilet - opowiada ze śmiechem.

Danuta Szlajmer urodziła się w 1927 roku, obecnie mieszka w Nowym Jorku. Do Polski przyjeżdża systematycznie. Podczas wizyty w 2009 roku przekazała Muzeum Powstania Warszawskiego cenną kolekcję ponad 100 stereoskopowych zdjęć Warszawy z przełomu XIX i XX wieku. Chętnie opowiada o fotoplastikonie, podobnie jak o losach kamienicy, w której mieszkała do 1959.

- Dom był szalenie elegancki, nasze mieszkania ładne, cztery pokoje i służbówka. W trzydziestym dziewiątym kamienica ucierpiała nieznacznie, pamiętam dozorcę ściągającego z dachu bomby zapalające. W pierwszych dniach września na naszej klatce schodowej schronili się ludzie z bombardowanego Dworca Głównego, który stał naprzeciwko. Nosili im wówczas suchary i herbatę. W czasie okupacji wiele mieszkań od frontu zajęli Niemcy. Rodzice pomagali ukrywać się rodzinie zaprzyjaźnionej Estery Freidenberg. Dla pięciu osób załatwiali fałszywe dokumenty, znajdowali domy i pracę. Wpisani są na Listę Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ja w czterdziestym pierwszym roku wstąpiłam do Szarych Szeregów, brałam udział w powstaniu. Z obozu wróciłam z gruźlicą.

Przez pierwsze powojenne lata fotoplastikon cieszył się olbrzymią popularnością. Gdy przygotowano nowy pokaz, kolejka ustawiała się na ulicy. Miejsce przyciągało ludzi ciekawych świata, w pewnej mierze też kontestujących socjalistyczną rzeczywistość. Można tu było posłuchać jazzu, a nawet kupić płyty Beatlesów, Presleya. Stałym klientem był Wojciech Mann. Po śmierci Ludwika Krempe firmę przejęła jego żona, później córka. W 1973 roku fotoplastikon kupił, razem ze zbiorem 3 tysięcy fotografii, mieszkający w tej samej kamienicy Józef Chudy. - Dziadkowie pochodzili z Kałusza, trzydzieści kilometrów od Stanisławowa - opowiada jego wnuk Tomasz Chudy, obecny właściciel fotoplastikonu. - Uciekli stamtąd w czterdziestym roku, bojąc się wywózki. W tej kamienicy zamieszkali siedem lat później, na czwartym piętrze od fron-

U sufitu klatki schodowej zachowały się oryginalne stiuki o roślinno-kwiatowych motywach. Ściany kilka lat temu „ozdobiono” nowymi, dodanymi zupełnie bez związku z architekturą budynku



tu, w podzielonym mieszkaniu. Zajmowali dwa pokoje. Kuchnia i łazienka były wspólne. Gdy dziadek kupił fotoplastikon, miałem dziesięć lat. Urzędowaliśmy razem, pamiętam jak zmienialiśmy programy, wchodząc do środka bębna, puszczałyśmy muzykę z płyt, często jazz. W księdze pamiątkowej są wpisy gości, którzy twierdzą, że przychodzili do fotoplastikonu przez wojnę i podczas okupacji. Ale rzeczywiście na przedwojenne drukowane informacje nie trafiłem. Dużo artykułów pojawiło się bezpośrednio po wojnie w „Expressie Wieczornym”, „Wieczorze”, „Głosie Ludu”, „Kurierze Codziennym”. „Robotnik” wspominał wówczas o dwunastu tysiącach widzów miesięcznie. W pięćdziesiątym czwartym roku Krzysztof Teodor Toeplitz pisał o trzystu osobach dziennie, co daje około dziewięciu tysięcy na miesiąc. Za naszych czasów frekwencja była już jednak znacznie mniejsza. Po śmierci dziadka fotoplastikon stał zamknięty przez dwanaście lat. Na początku lat dziewięćdziesiątych wyremontowałem go i otworzyłem ponownie. Mieszkalem wówczas już od kilku

lat w dawnym mieszkaniu dziadków i obserwowałem jak kamienica się zmieniała. Od dawna nie było już kryształowego lustra na klatce schodowej, później zniknęła duża, elegancka winda, nie działała fontanna w podwórzu. Ktoś utracił pysk lwa, z którego kiedyś lała się woda. Z balkonów w podwórzu pozostały tylko żeliwne balustrady. Wystarczy podnieść do góry głowę, żeby zobaczyć, że nadal żaden nie ma podłogi. Bo proces zniszczenia niestety toczy się dalej. Niedawno podczas malowania klatki schodowej umieszczono na ścianach nowe stiuki, w jakimś absurdalnym stylu, których nigdy wcześniej tam nie było.

Uczciwy remont przeszły w kamienicy jedynie niektóre prywatne mieszkania oraz fotoplastikon. Odżył w 2008 roku, wydzierżawiony przez Tomasza Chudego Muzeum Powstania Warszawskiego. W pierwszych latach XX wieku fotoplastikony były w Warszawie popularną rozrywką, tylko przy Nowym Świecie działało ich aż sześć. Dziś jest jeden.



# Spis treści

Wstęp	7
Aleje Jerozolimskie 51	8
Chłodna 20	18
Chmielna 21	26
Filtrowa 77	32
Flory 7	38
Górnośląska 22	44
Jasna 10	52
Kłopotowskiego 38	60
Lwowska 11	68
Narbutta 22	76
Noakowskiego 12	82
Nowogrodzka 10	90
Okrzei 26	96
Adama Pługa 1/3	104
Rozbrat 32, 34/36	112
Smolna 40	120
Szpitalna 8	128
Śniadeckich 23	136
Waliców 14	144
Wiejska 19	152
Wilcza 22	160
Willowa 8/10	168
Ząbkowska 3	176